

Samotnik na Czarnym Łądzie

Do niedawna mało kto słyszał o Kazimierzu Nowaku i jego szalonej podróży po Afryce. Wszystko się zmieniło, gdy pod koniec listopada ubiegłego roku na dworcu PKP w Poznaniu Ryszard Kapuściński* odsłonił tablicę poświęconą niezwykłemu cyklicie*, mówiąc m.in.: „Kazimierz Nowak zasługuje na to, by jego nazwisko wymieniane było wśród nazwisk największych podróżników świata, by trafiło do wszystkich encyklopedii i słowników”. Kilka miesięcy wcześniej w ręce legendarnego reportażysty trafiła książka „Kazimierz Nowak. Rowerem i pieszo przez Czarny Łąd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931–1936”. [...] Tablicę w kształcie kontynentu afrykańskiego Kapuściński odsłonił dokładnie 70 lat po tym, jak Kazimierz Nowak powrócił z samotnej pięcioletniej (1931–36) podróży po Afryce. [...]

Na samotną wyprawę do Afryki zdecydował się w latach wielkiego kryzysu w Polsce. W 1925 r. rzucił pracę w towarzystwie ubezpieczeniowym i postanowił zarabiać na utrzymanie żony i dwójki dzieci, podróżując po świecie, pracując jako korespondent prasowy i fotograf. Na wyprawę ruszył rowerem, bo tylko na taki środek lokomocji było go stać. Najpierw przejechał całą Europę Zachodnią i Południową, by trafić do ogarniętej wojną Trypolitanii (dzisiejsza Libia) w Afryce Północnej. To tam „zachorował” na Afrykę. Postanowił poznać ją i zgłębić. Skończyły mu się pieniądze, więc wrócił do kraju, trochę zarobił i przeczytał wszystko, co było dostępne o Afryce. Potem z siedmioletnim rowerem (ostatecznie rozsypał się w Afryce Południowo-Zachodniej) w listopadzie 1931 r. znów pojawił się na Czarnym Łądzie.

Łukasz Wierzbicki, podróżnik, który w 2000 r. zebrał i opublikował listy Nowaka: – Mało kto wówczas wierzył w pomysł szaleńca, który zapragnął przejechać Afrykę z północy na południe na rowerze. Bo nikt na tego typu wyprawy się nie porywał. Dziś takie wyczyny podróżnicze już nikogo nie dziwią, nie budzą takich emocji. Bo stały się powszechne, ludzi podróżujących jest coraz więcej. Wtedy było inaczej.

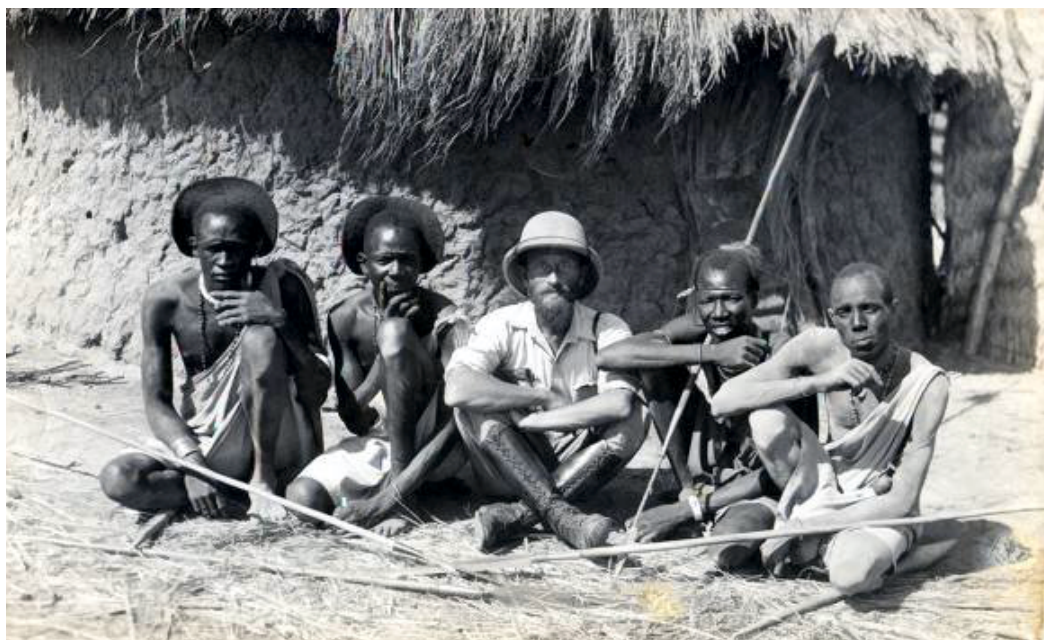
Kazimierz Nowak samotnie przejechał Afrykę z północy na południe i z powrotem – pokonał ponad 40 tys. km. Spotykał się z miejscowymi, gościł na dworze ówczesnego króla Ruandy i na arabskim weselu, handlował z Beduinami*, by zdobyć coś do jedzenia.

Ryszard Kapuściński
(1932–2007)

– polski dziennikarz, pisarz, podróżnik, nazwany „cesarzem reportażu”, znany i ceniony na całym świecie szczególnie za reportaże, które stały się wzorem dla wielu piszących, m.in. *Cesarz, Imperium, Heban*

cyklista
– dawna nazwa rowerzysty

Beduini
– koczownicze (wędrownicze) plemiona arabskie



Archiwum Kazimierza Nowaka

A wszystko opisywał w listach i na pocztówkach przesyłanych do rodziny, w relacjach-reportażach pisanych dla polskiej i zagranicznej prasy.

W oazie Ghat* zatrzymali go włoscy żołnierze, biorąc go za szpiega obcego mocarstwa kolonialnego. Zabrali go do samochodu i zawieźli do dowództwa regionu. „Nikt, przy biurku siedząc, pojąć nie mógł, jak ktoś rowerem, bez żadnej eskorty, bez karawany wielbłądów mógł dotrzeć od południa do odległej Maradah*, tej szmaragdowej wyspy rzuconej na bezkres Pustyni Libijskiej” – zanotował po spotkaniu z żołnierzami.

Przesłuchali go, a gdy okazało się, że jest niegroźnym reporterem z Polski – puścili wolno. [...]

Na wielu odcinkach rower pchał lub niósł na plecach, bo musiał przedrzeć się przez bagna, mokradła, rozlewiska Nilu. Każdy przebyty kilometr dokumentował fotografiami i pisanymi na gorąco, barwnymi relacjami. Był wnikliwym obserwatorem. Życzliwym, ale nie bezkrytycznym: „Tutejszy Murzyn to duże dziecko. Wystarczy przypatrzeć się, co robią z pieniędzmi w dzień wypłaty. Idą do sklepu i cokolwiek zobaczą kolorowego, kupują bez specjalnej potrzeby (...). Żyją w kapanach* z chrustu, jak przed wiekami, tak samo jak ich praojcowie nago chodzą, a dziś, gdy warunki się trochę polepszyły, kupują biżuterię kauczukową i trwonią pieniądze”.

● **Ghat**
– czyt. gat

● **Maradah**
– czyt. ma-
rada

● **kapana**
– okrągła
chata ule-
piona z błota
i chrustu,
przykryta
strzechą
z traw



Archiwum Kazimierza Nowaka

fellach
– egipski
rolnik

Poznaj Tuaregów, egipskich fellachów*, dumny lud Watussi, Pigmejów, Burów z Transwalu, Hotentotów, Buszmenów, karłów Babinga, Murzynów Haussa. Samotny biały człowiek na dziwnym wehikule nie wszędzie wzbudza szacunek: „Z mieszkańców Egiptu najmniej ufam Beduinom, z którymi wiele bójek i utarczek miałem na olbrzymim stepie nadmorskim między Es Sollum a Aleksandrią”. [...]

Windhoek
– czyt. łajndhok

Leopoldville
– czyt. leopoldwil

Lamy
– czyt. lami

location –
czyt. lo-
kejszn,
dosłownie:
umiejscowienie,
lokalizacja

W maju 1934 r. osiąga południowy kraniec Afryki – Przylądek Igielny – spełnił swoje marzenie. Stąd mógłby spokojnie popłynąć statkiem do kraju. Ale on postanowił inną trasą, raz jeszcze przez całą Afrykę, wrócić do domu. Wybiera drogę przez Kapsztad, Windhoek*, Leopoldville*, Port Lamy*. „W końcu polskie stomile [opony do roweru, które w czasie wyprawy dosyłała mu poznańska firma Stomil], napęłnione świeżym kapsztadzkiem powietrzem, potoczyły się rażno asfaltową jezdnią w stronę dalekiej Północy, w kierunku ziemi ojczystej”.

Wydaje się, że po trzech latach podróżowania po Afryce nic już nie mogło go zaskoczyć. Tymczasem pisze: „Osiedla dla ludzi białych składają się z pięknych willi z zadbanymi ogrodami (...), obok zaś znajdują się rezerwy dla tubylców – skazanych, by zginać śmiercią głodową. Anglicy zwą je *location**, a wyraz ten wymawiają z taką jakąś pogardą, którą trudno powtórzyć. Ludzkie śmietniska, dom wariatów, szpital trędowatych, dożywotnie więzienie (...)”. [...]

Przedostatni etap podróży – Saharę – Nowak pokonuje na wielbłądach. Francuzi nie chcieli go przepuścić na rowerze przez pustynię – uważali, że samotnie poszedłby na stracenie. Poza tym obowiązywał wówczas przepis, który pozwalał przebywać ją tylko karawanom. – No dobrze, czy jak kupię jednego wielbłąda, to już będzie karawan? – zapytał Francuzów. – Nie – odpowiedzieli. – To w takim razie kupię dwa wielbłądy, najemę poganacza i stworzę własną karawanę. Wówczas mnie puścicie? – nie poddawał się. – Pewnie tak – przyznali zaskoczeni Francuzi. I rzeczywiście – własną karawaną z własnymi wielbłądami przeszedł Saharę.

W listopadzie 1936 r. dotarł do Algieru: „Czuję już niesiony przez bryzę zapach Europy, mimo woli jednak nie cieszy mnie w tej chwili zwycięstwo, to jest przebycie dwukrotnie całej Afryki na przestrzeni Trypolis – Kapsztad – Algier”.

Pokonał 40 tys. km rowerem, konno, pieszo, łądzia, na dromaderze. Podróżował pięć lat: „Tak! Całe pięć lat – długi okres, ale gdy dziś myślę o minionych latach, zdaje mi się, że były one jedynie snem krótkim. Snem o dżungli, o pustyni, o wolności... i gdyby nie te tysiące zdjęć, które zrobiłem w Afryce, może uwierzyłbym nawet, iż był to tylko cudowny sen”.

Pod koniec listopada wraca do Poznania. W kinie Apollo wygłasza kilka odczytów o Czarnym Łądzie, pokazuje zdjęcia. Planuje wydanie książki o Afryce i kolejną wyprawę – tym razem do Azji Południowo-Wschodniej. Tych planów nie udało mu się jednak zrealizować. 13 października 1937 roku, niespełna rok po powrocie do Polski, umiera w swoim domu przy ul. Lodowej w Poznaniu. Przyczyna: wycieńczenie organizmu i zapalenie płuc. [...]

Profesor Tadeusz Perkitny (w latach 1926–30 odbył podróż dookoła świata) napisał po śmierci Nowaka: „Proste, skromne nazwisko szarego człowieka (...). Nie stawiano mu bram triumfalnych, gdy wracał, nie wygłaszano mów wielkich, nie wznoszono gromkich wiwatów. Powrócił Kazimierz Nowak! – szepnęła sobie tu i ówdzie mała garstka ludzi i to jak gdyby na ucho, bo wrócił cicho, spokojnie, niemal po kryjomu, jak wracać potrafi jedynie prawdziwy bohater”.

Cytaty z książki „Kazimierz Nowak. Rowerem i pieszo przez Czarny Łąd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931–1936”, wydawnictwo Sorus, Poznań 2006. Listy zebrał i opracował Łukasz Wierzbicki, który przygotowuje wznowienie książki uzupełnione o niepublikowane zdjęcia i relacje z podróży Nowaka, a także ilustrowaną wersję książki dla dzieci.

„Gazeta Wyborcza”, dodatek „Turystyka” z 23–24 czerwca 2007